

**Prezentuje tłumaczenie z języka ukraińskiego artykułu z tygodnika wydawanego w Polsce za pieniądze Ministerstwa Kultury RP „Nasze Słowo” nr 43 z 13 listopada 2016. Proszę zwrócić uwagę, że tekst bije do czytelnika nacjonalizmem ukraińskim, wg. autora Józef Piłsudski to terrorysta gorszy od Bandery! Oczywiście uchwała Sejmu i Senatu RP jest haniebna!**

## **P R O W O K A C Y J N E □ □ W Y D A N I E**

**Przebywając we Lwowie w dniu 12 września uczestniczyłem w prezentacji wspomnień władcy Grzegorza Chomyszyna „Dwa cesarstwa” w pałacu rzymsko – katolickich biskupów na ul. Winniczenki.**

W proponowanej ukraińskiemu czytelnikowi władcy Chomyszyna ostro wystąpił przeciwko metropolie Szeptyckiemu, obwiniając go o nacjonalizm.

Jednym z uczestników tej konferencji – prezentacji był „niezależny naukowiec Adam Kulczycki z Rzeszowa, który przedstawił siebie jako człowieka dwóch kultur. Zarówno on, jak i główny redaktor „wspomnień” Włodzimierz Osadczyj, niby pochodzący z Lublina z Katolickiego Uniwersytetu (KUL), a niby z Łucka, mówili o zgubnych skutkach „ukraińskiego nacjonalizmu”, który się odradza przy aktywnym wspieraniu przez dzisiejszą władzę.

Nie pamiętam, który z nich powiedział, że likwidacja przez Moskali UGKC (Ukr. Greko-Kat. Cerkiew) była skutkiem niedołążonej polityki cerkiewnej Szeptyckiego, który „pogrywał” z prawosławiem. Wielki „mąż kościoła (cerkwi)” (Polacy przez cały czas nazywali go „biskup Grzegorz”) Chomyszyn, błogosławiony Kościoła Powszechnego, prowadził UGKC do zjednoczenia z Kościołem Powszechnym. Zwyczajnie, ani słowem nie wspomniano tu o takich

„bohaterskich czynach” Chomyszyna, jak zabronienie uczniom burs (internatów) Stanisławowskiej (dzisiaj Iwano-Frankowskiej) diecezji, nie tylko brania udziału w świętowaniu 100 rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki, ale również wywieszania w oknach internatu symboli wydanych na ten jubileusz.

Innych „zasług” tego „błogosławionego Kościoła Powszechnego” nie będę tutaj wspominać.

### **O nacjonalistycznym zaślepieniu.**

Na prezentacji wiele powiedziano o tym, że Szeptycki sprzyjał ukraińskiemu nacjonalizmowi. Gdyby nie jego „nacjonalistyczne zaślepienie”, gdyby on słuchał „trzeźwego głosu” Chomyszyna, to nie byłoby Wołyńskiej tragedii 1943r. Ale jak Szeptycki mógł wpłynąć na wydarzenia w prawosławnym Wołyniu, dokąd jego metropolitarna władza nie sięgała? Organizatorzy prezentacji „Dwóch cesarstw” udawali, że nie słyszeli tego pytania.

A. Kulczycki z Rzeszowa powiedział, że na Ukrainie nie byłoby takiej nieadekwatnej reakcji na „wołyńskie” uchwały Senatu i Sejmu Polski, gdyby nie histeria, jaką z tego powodu uczynił Związek Ukraińców w Polsce (ZUWP)! A, w ogóle Ukraińcy jeszcze nie dorosli do zrozumienia doniosłego charakteru takich uchwał.

Szok po tych słowach był jeszcze większy, gdy ja przeczytałem, że A. Kulczycki albo przewodził, albo dziś jeszcze przewodzi rzeszowskim strukturom ZUWP!

Oczywistym jest, że jemu zlecono „bronić” uchwały Sejmu i Senatu R.P. Gdy Ukraińcy podnosili jakiś temat, to Włodzimierz Osadczyj, jak żmijka syczał „nie ma temat”. A gdy Stefan Dawymuka, jeden z byłych przywódców Lwowskich, kilkakrotnie deputowany do parlamentu powiedział, że wszystkie wydarzenia związane z wydaniem „Dwóch cesarstw” i hałasem, który wokół tego wydania się tworzy, bardzo przypomina KGBowskie spec zamówienie, to pan Osadczyj podskoczył jak oparzony i wyrwał Dawymuce mikrofon. Jeszcze zagroził mu sądem za obrazę i podrywanie reputacji. To uwieczniono na zdjęciu.

### Styl putinowskich propagandzistów.

W tym momencie prowadzący, z jakim ja spotkałem się po raz pierwszy, przypominał tresowanego psa w pańskim pałacu. Wrywanie mikrofonu w żaden sposób nie licuje z tytułem profesorskim. Choć nie można wykluczyć, że to pan z koła tzw. „podwórkowych profesorów”. Sprawa w tym, że po szokującej prezentacji z 12 września zwróciłem się do dwóch autorytetów, historyków ukraińskich z Kijowa i Lwowa z prośbą o opinię o historyka Osadczeo. Na moje zdziwienie obie osoby, do których się zwróciłem odpowiedziały, że nie znają takiego nazwiska w nauce historycznej ! Wtedy rozpocząłem własne poszukiwania. Ale ani ukraiński ani nawet rosyjski segment Internetu nie znajdują takiego nazwiska. A w polskim ono wyraziście się zjawia. Zarówno w wersji drukowanej, jak i wideo przestrzeni internetowej. Główny jego temat to przepowiadanie w stylu putinowskich propagandzistów o zagrożeniu dla Europy ze strony „ukraińskiego nacjonalizmu”, który niby teraz się odradza. Jeżeli mamy być obiektywni, to „ukraiński nacjonalizm” w żaden sposób nie równa się z polskim nacjonalizmem, który dziś przybiera na sile. Wprawdzie w Polsce to zjawisko nazwano patriotyzmem, wzmocnieniem narodowej identyczności.

Dlaczego Ukraińcom odmawia się prawa do formowania własnej narodowej identyczności? Z takim pytaniem ja często się spotykałem podczas mojego 13-dniowego pobytu we Lwowie. Pierwej to pytanie zabrzmiało 6 września na Lwowskiej prezentacji unikalnej książki Mikołaja Horbala – powieści proroczej „Powroty”. Potem je zadawali na spotkaniach twórcy i pisarze. Ostatni raz ono zabrzmiało w przedostatni dzień mojej obecności we Lwowie na Lwowskim kiermaszu książki. Prawdę mówiąc to ja go sprowokowałem, przeglądając chyba jedyny w tym roku stoisko z literaturą polską. Gdy zapytano, co mnie ciekawi, odpowiedziałem, że szukam książki, która pozwoliłaby mi zrozumieć, **co pchnęło Polskę do przyjęcia haniebnych uchwał o ludobójstwie.**

Pan tu takiej książki nie znajdzie. To nie nasz profil. Ale to nasz wstyd, to widoczny znak braku rozumu dzisiejszej władzy. Na swoje usprawiedliwienie możemy powiedzieć, że my osobiście na tę władzę nie głosowaliśmy.

Żałować należy, że nie wszyscy myślą tak, jak obecni na lwowskim kiermaszu książki wydawcy

z Polski. Dlatego mamy te straszne zjawiska. Do nich należy bezprecedensowy przypadek, gdy na prezentacji „Dwóch cesarstw” były dysydent, poeta i tłumacz, laureat nagrody Szewczenki – Igor Kaliniec doczekał się „niewybrednych epitetów” – „hańba”. Za krytyczną ocenę tego jak „gra” na krytyce „ukraińskiego nacjonalizmu” W. Osadczyj i za krytykę do przedmowy do książki – konfrontacji biskupa Chomyszyna i metropolity Szeptyckiego, którą napisał rzymsko – katolicki biskup – emeryt Marian Buczek (urodzony w południowo – wschodniej Polsce, od 16 stycznia 1991r. pracował na Ukrainie).

Od kilku osób słyszałem, że to straszna przedmowa w duchu pomniejszania postaci metropolity Szeptyckiego. Jednak ja jej nie czytałem, dlatego nie mogę komentować. Za tę książkę zapłacić 270 grzywien to trochę za dużo jak na realia ukraińskie. Takiej objętości, takiego formatu i na takim papierze publikacja Oli Hnatiuk kosztowała na kiermaszu książki 100 grzywien.

### Gdzie nauki Jana Pawła II?

I. Kaliniec wezwał, by w budowie ukraińsko – polskich stosunków kierować się naukami Jana Pawła II. Nie wszyscy je poczuli. Gdy ze strony ukraińskiej przemawiający zaczęli przypominać, że „wołyńska” uchwała parlamentu polskiego rujnuje to, co w ostatnich latach zrobiono na gruncie ukraińsko – polskiego porozumienia – pan Osadczyj chlapnął coś, od czego włosy dęba stają. Cytuję z pamięci, gdyż dyktafon podczas tej konferencji nie działał: „Gdy wy chcecie mówić o uchwale Sejmu polskiego, gdy chcecie wychwalać ukraiński nacjonalizm, to pałac rzymsko – katolickiego biskupa nie jest miejscem do wygłaszania takich myśli. Wy możecie sobie zorganizować, albo znaleźć inne forum dla takich rozmów. Ale mnie tam nie będzie. Ja nie biorę udziału w zebraniach, na których spotyka się dzicz”.

Te słowa mówią wiele. Od nich wieje strachem. To tym bardziej straszne, że wzmianki „o dziczy” nie zauważył główny gospodarz spotkania emerytowany biskup M. Buczek. Biorąc pod uwagę słowa S. Dawymuki, że właśnie biskup Buczek był jednym z tych, którzy aktywnie występowali przeciwko procesowi w sprawie ogłoszenia metropolity Szeptyckiego błogosławionym, to zrozumiałe dlaczego dziś, gdy trwa proces beatyfikacyjny, wychodzi książka wspomnień „wielkiego ukraińskiego proroka”, który zabraniał uczniom brać udział w Szewczenkowym święcie – Grzegorza, która go przeciwstawia „zapaćkanemu” w „ukraińskim nacjonalizmie” metropolicie Andrzejowi Szeptyckiemu. Aktualnym pozostaje pytanie postawione politykom ukraińskim i profesorom przez Stepana Dawymukę: Kto za tym stoi?

Na wyżej wspomnianej prezentacji – odpowiedzi na to pytanie nie było. Całą krytykę pod własnym adresem biskup Buczek przyjmował z nieukrywaną ironią. A tak bez ironii, bardzo dziwnym jest fakt, że wspomnienia biskupa ze Stanisławowa wyszły w Polsce. I właśnie w czasie trwającego procesu beatyfikacyjnego. Dzisiaj najbardziej zainteresowana tym, aby metropolita Szeptycki nie został ogłoszony świętym – jest Moskwa. To jeden z frontów jej wojny hybrydowej. A wnioski wyciągnijcie sami.

Jeszcze jednym podejrzanym momentem, a nawet prowokacją, można uważać zachlapaną brązową farbą naścienne malowidła przedstawiające obrońcę Ukrainy ze strefy ATO i wojaka UPA, które upiękślały przystanek tramwajowy między ulicami Kopernika i Doroszenki we Lwowie. Można by oblanie farbą tych postaci zwyczajnie uważać jako czy chuligański miejscowych „putinków”, gdyby nie jeden detal: na następnym ściennym malowidle, który trudno związać z miastem Wrocław widnieje napis „Pozdrowienia z Wrocławia”. W internecie na YouTube często widnieją wezwania, by wyjeżdżać na Ukrainę demonstrować tam, że Polska nie godzi się z ukraińską polityką historyczną. Dlatego nie można wykluczyć, że farba na malowidłach przedstawiających ukraińskich żołnierzy ma wrocławskie, a nie putinowskie korzenie.

### Dużo pytań.

Na Ukrainie to wszystko rodzi wiele pytań, choć władza, by nie dopuścić do konfrontacji z Polakami, nie pozwala im się rozwinąć. Mimo to pytania te stawiają pisarze, publicyści. Podczas mojego obecnego przebywania we Lwowie miałem możliwość zapoznania się z unikalną książką Wołodymyra Czabana „Bitwa w Pikulicach”, którą niedawno (w sierpnia 2016r.) wydało wydawnictwo „Kameniar”. Choć nazwa książki wynika z wydarzeń, które miały miejsce w maju 2016 r. w Przemyślu i Pikulicach, to jest książka o problemach stosunków dwustronnych. Na podstawie materiału źródłowego postawiono pytanie, dlaczego w Polsce uważa się za moralne, gdy niemiecki lub czeski pogląd na te same wydarzenia nie jest zbieżny z polskim, a od Ukraińców wymaga się, by bez zastrzeżeń przyjmowali polski pogląd?! Na podstawie źródłowych materiałów postawiono pytanie o kolaborantów i bohaterów. O ile dziś w Polsce dla wielu nazwisko Stepana Bandery działa jak czerwona płachta na byka, to W.Czaban przeprowadza paralelę między Banderą i Piłsudskim. W tym porównaniu Piłsudski przegrywa. To właśnie on, a nie bandera odpowiada wszystkim **kryteriom terrorysty międzynarodowego**. To on podpisywał, dziś w Polsce przemilczany, układ o przyjaźni z Hitlerem. To jego Hitler

uważał za wielkiego przyjaciela.

Na podstawie układu o przyjaźni z Hitlerem uczestnicy zamachu na ministra Pierackiego, którzy uciekli do Niemiec, zostali aresztowani i deportowani do Polski.

Ukraina nie wymaga od Polaków, by wyrzucili jego nazwisko z historii, nie wymaga zburzenia jego pomników. Jednak domaga się, by Polacy przestali wtrącać się w to, kogo Ukraińcy uważają za swoich bohaterów. Podjęte w książce „Bitwa w Pikulicach” pytania dają ciekawy materiał dla prowadzenia dyskusji na temat stosunków Polsko – Ukraińskich.

W książce są cytowane znane polskie postacie, które dowodzą, że droga zaostżenia stosunków z Ukrainą jest samobójczą drogą Polaków.

Myrosław Łewyćkyj